

Andrzej Bąkowski

"Proces szesnastu. Dokumenty NKWD", [oprac.] Waldemar Strzałkowski, Andrzej Chmielarz, Andrzej Krzysztof Kunert, tł. Kazimierz Stembrowicz, Fryderyk Zbiniewicz, Warszawa 1995 : [recenzja]

Palestra 40/5-6(461-462), 177-182

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*

Oficina Wydawnicza Rytm, Warszawa 1995.

Przedmowa, wybór dokumentów i ilustracji, indeks nazwisk Waldemar Strzałkowski. Nota edytorska, opracowanie dokumentów, noty biograficzne oskarżonych, przypisy i bibliografia Andrzej Chmielarz i Andrzej Krzysztof Kunert. Tłumaczyli z języka rosyjskiego Kazimierz Stembrowicz i Fryderyk Zbiniewicz.

W dniach 18–21 czerwca 1945 r. w Moskwie odbył się zainscenizowany przez Józefa Stalina „proces” szesnastu przywódców, całego właściwie ścisłego kierownictwa politycznego Polski Podziemnej z gen. Leopoldem Okulickim, ostatnim dowódcą Armii Krajowej i wicepremierem Krajowej Rady Ministrów, Janem Stanisławem Jankowskim na czele.

Naczelna Rada Adwokacka w imieniu Adwokatury Polskiej w uchwale w dniu 9 czerwca 1990 r. potępiła tzw. proces moskiewski („Palestra” 1990, nr 6–7) i oddała hołd przywódcom Polski Podziemnej.

W pięćdziesiątą rocznicę tego dramatycznego wydarzenia w podjętej uchwale z 10 czerwca 1995 r. NRA podkreśliła, że pamięć o cierpieniach i ofierze życia, jaką przyszło złożyć niektórym skazanym w tym procesie „powinna zostać zapisana na trwale w narodowej świadomości” („Palestra” 1995, nr 7–8).

W „Palestrze” 1995, nr 5–6 ukazał się znakomity artykuł prof. Mariana Marka Drozdowskiego pt. „W pięćdziesiątą rocznicę procesu szesnastu przywódców Polski Podziemnej”.

Jeszcze podczas istnienia tzw. PRL-u dochodziły do nas różne opracowania dotyczące „procesu” szesnastu. Myślę tu o „Zaproszeniu do Moskwy” Zbigniewa Stypułkowskiego, książki wydanej w II wersji w Londynie w 1989 r. (w Polsce 1991 r.), Kazimierza Bagińskiego „Proces szesnastu w Moskwie (wspomnienia osobiste)” wydany w Warszawie w 1985 r., Adama Bienia „Czy w drogę tak daleką”, Puls Londyn 1984, „Bóg jest wyżej, dom jest dalej” w 1986 r., Jana Ciechanowskiego „Proces szesnastu w Moskwie”, Zeszyty Historyczne, Paryż 1980 r., Kazimierza Pużaka „Wspomnienia 1939, 1945”, Zeszyty Historyczne, Paryż 1977, wydane również w drugim obiegu w Polsce.

To zwalnia mnie z powtarzania faktów powszechnie znanych, dotyczących haniebnego zwiabienia 27 i 28 marca 1945 r. przywódców

Państwa Podziemnego do siedziby NKWD w Pruszkowie, porwania ich do Moskwy i „osądzenia” w „procesie” na oczach cywilizowanego świata, po krótkim lecz koszmarnym pseudośledztwie w kwietniu, maju i czerwcu 1945 r. Stało się to wszystko na mocy moskiewskiego obyczaju, sprzecznego z elementarnymi standardami europejskimi.

Warto przypomnieć w tym miejscu, że 19 kwietnia 1990 r. plenum Sądu Najwyższego ZSRR orzekło, iż w działalności „oskarżonych” przywódców polskiego Państwa Podziemnego nie było cech przestępstwa, potwierdzając ich „rehabilitację”. Notabene orzeczenie wspomniane zostało wywołane wnioskiem polskiego Prokuratora Generalnego z października 1989 r. o postępowanie rehabilitacyjne.

Tyle zrobiła wówczas jeszcze radziecka sprawiedliwość, by w wątpliwy sposób naprawić własne morderstwo polityczne względem szesnastu polskich przywódców i patriotów, dokonane w czerwcu 1945 r. To zbyt mało, gdy pamięta się o faktach: iż gen. Leopold Okulicki zginął w sowieckim więzieniu, podobnie jak wicepremier Jan Stanisław Jankowski i minister Krajowej Rady Ministrów Stanisław Jasiukowicz.

We wrześniu 1995 r. na polskim rynku wydawniczym ukazał się liczący 543 strony tom pt. „Proces szesnastu. Dokumenty NKWD”, który swoim przesłaniem z przed 50 lat, dramaturgią i, jak sądzę, nieznanymi dotąd szczegółami, uzupełnia już i tak dużą wiedzę o tzw. procesie moskiewskim.

Zawiera 12 przesłuchań gen. Leopolda Okulickiego, 3 przesłuchania Kazimierza Bagińskiego, 5 przesłuchań Adama Bienia, 4 przesłuchania Eugeniusza Czarnowskiego, 5 przesłuchań Jana Stanisława Jankowskiego, 5 przesłuchań Stanisława Jasiukowicza, 1 przesłuchanie Stanisława Michałowskiego, 2 przesłuchania Stanisława Mierzwę, 3 przesłuchania Antoniego Pajdaka, konfrontację L. Okulickiego z K. Pużakiem, 1 przesłuchanie Józefa Stemlera-Dąbskiego, 2 przesłuchania Franciszka Urbańskiego oraz 2 przesłuchania Aleksandra Zwierzyńskiego.

Z przesłuchiowanych przywódców „polskawa podpolja” (polskiego podziemia) brakuje w tomie przesłuchań Zbigniewa Stypułkowskiego, Kazimierza Kobyłańskiego, Józefa Chacińskiego i Kazimierza Pużaka, z tym, że pewne treści protokolarne pochodzące od Kazimierza Pużaka znajdują się w cytowanym wyżej protokole konfrontacji z L. Okulickim (s. 272 tomu). Brak jest spowodowany tym, iż dalece nie wszystko Konsul Generalny RP w Moskwie Michał Żórawski wy dobył z liczącego 36 tomów zbioru akt KGB dotyczących „organizatorów i kierowników polskiego podziemia na tyłach Armii Czerwonej”. Taka była oficjalna nazwa „procesu” Szesnastu. Zbiór akt znajduje się w Archiwum Głównej Prokuratury Wojskowej w Moskwie. Myślę, iż mamy prawo oczekiwać udostępnienia naszym historykom, a przez nich

całemu społeczeństwu polskiemu, wszystkich akt dotyczących „procesu”.

Powyższe przesłuchania wypełniają część I tomu dokumentów.

Część II to zeznania 3 świadków: W. Hermana, F. Jansona i W. Swieczkowskiego, oficerów AK, w tym dwu wyższych, którzy złożyli zeznania o rzekomo terrorystyczno-dywersyjnych działaniach Armii Krajowej na tyłach frontu radzieckiego w r. 1944/45. Tu również jest zamieszczona konfrontacja gen. L. Okulickiego z F. Jansonem.

III część tomu wypełnia korespondencja gen. L. Okulickiego z Ławrentijem Berią i Wsiewołodem Mierkułowem, dwoma naczelnymi przedstawicielami aparatu represji w ZSRR oraz tzw. zeznania własne L. Okulickiego. Część IV zawiera raporty Iwana Sierowa do Ł. Berii oraz raporty Berii i Mierkułowa o przebiegu „śledztwa” w sprawie szesnastu do J. Stalina i Mołotowa. I. Sierow był doradcą Bieruta ds. bezpieczeństwa w okupowanej Polsce, został jako jeden z architektów Polski Ludowej odznaczony Krzyżem Virtuti Militari IV Klasy w r. 1949. Tę haniebną decyzję uchylił dopiero Prezydent RP Lech Wałęsa.

Część V nazwali autorzy opracowania dokumentów NKWD – „z sowieckiej teczki osobowej gen. L. Okulickiego”. Znajdują się tu m.in. szczególnie smutne, aczkolwiek nie wiadomo czy prawdziwe okoliczności głódówek L. Okulickiego jako formy protestu przeciwko bezprawnemu uwięzieniu, jego operacji, oraz zgonu w więzieniu Butyrki z sekcją zwłok i protokołem kremacji zwłok z 28 grudnia 1946 r. włącznie.

Na część VI tomu składa się ogromna bibliografia procesu moskiewskiego, powstała w latach 1945–1995 pióra Andrzeja Kunerta, znakomitego historyka Armii Krajowej. I wreszcie część VI to indeks nazwisk występujących w dokumentach i przypisach, które spełniają rolę wielokrotnie korygującą nazwiska, pseudonimy konspiracyjne i co najważniejsze, cytaty z wyraźnie pofałszowanych w tekście dokumentów sporządzanych przez oficerów śledczych NKWD, oryginalnych dokumentów Armii Krajowej. Autorem tego opracowania indeksu nazwisk jest Waldemar Strzałkowski.

Nie ukrywam, że jest tom dokumentów wstrząsający. Nieprzygotowany historycznie czytelnik przy lekturze np. zeznań oskarżonych może doznać szoku. Książkę pierwotnie wydano w nakładzie 800 egzemplarzy w r. 1993, które rozeszły się przede wszystkim w kręgu Wojska Polskiego.

Obecne, II wydanie znacznie poszerzone, poprawione, uzupełnione nowymi materiałami – zostaje przekazane już szerszej rzeszy czytelników, ale nigdzie nie znalazłem informacji dotyczącej wielkości nakładu. Szkoda, ponieważ z takich danych wynikać może zasięg społecznego odbioru książki.

Autorzy not edytorskich II wydania zaznaczają, że dla zachowania autentyczności historycznego 10 pierwszych przesłuchań gen. L. Okulickiego i 3 przesłuchania Pajdaka publikują celowo w ówczesnym tłumaczeniu z języka rosyjskiego na język polski, z zachowaniem wszystkich błędów ortograficznych i stylistycznych, chropowatości i nieporadności językowej, rusycyzmów.

Lektura opublikowanych dokumentów dowodzi, że sposób prowadzenia przesłuchań był nacechowany wyraźną wrogością do przesłuchiowanych i zamiarem ich poniżania. Trudno oprzeć się wrażeniu, że podsądnych po prostu traktowano jak zgraną grupę terrorystów i dywersantów. Śledztwo było ukierunkowane na dyskredytację polskich przywódców Państwa Podziemnego wobec światowej opinii publicznej. To Państwo, które odrodziło nadzwyczaj szybko podziemne struktury po klęsce wrześniowej 1939 r. i stało się świętością, dumą i honorem Polaków. Według planu sowieckiego „śledztwa” miało zostać oplute i przedstawione jako organizacja zbrodnicza mordująca czerwonarmiejców na tyłach frontu. Enkawudyści torturowali „oskarżonych” wielogodzinnymi przesłuchaniami częstokroć w godzinach nocnych. Przykładowo Adam Bień 21 maja 1945 r. przesłuchiwany był od godz. 13.00 do 3.00 rano dnia następnego z przerwą od 17.30 do godz. 21.00. Niektóre protokoły w ogóle nie zawierają czasu przesłuchania. Pisząc w protokołach o Armii Krajowej oficerowie, oficerowie śledczy używali cudzośliwia, tą samą metodą określali prawowity rząd polski w Londynie. A przecież wówczas jeszcze ten Rząd był uznawany przez cały cywilizowany nie brunatny i nie czerwony, świat. Z materiałów produkowanych w śledztwie wynika również iż „oskarżonym” okazywano wiele depeesz radiowych wysyłanych zarówno przez Komendę Główną Armii Krajowej do Londynu jak i odwrotnie. Częstokroć depeesze te okazywano im, czy cytowano w postaci celowo zdeformowanej.

Podczas czytania tego tomu polecałbym zwrócić uwagę na raport Sierowa do Berii na s. 434 ujawniający iście azjatycki styl zwabienia gen. Okulickiego, wicepremiera Jankowskiego i przywódcę PPS K. Pużaka do pułapki w Pruszkowie. To samo dotyczy raportu Sierowa s. 436. Sierow, mimo iż był doradcą Bieruta, utrzymywał przed nim szereg posunięć w stosunku do Państwa Podziemnego, w tajemnicy.

W raporcie Berii i Mierkułowa do J. Stalina i W. Mołotowa z 4 kwietnia 1945 r. cytowany jest protest wicepremiera Jankowskiego przeciwko bezprawnemu aresztowaniu go, a w nim znamienne stwierdzenie: „Nie życzymy sobie – oświadczył Jankowski – żeby Polska była 17 republiką ZSRR, chcemy wolności i będziemy o nią walczyć”. Osobiście wierzę głęboko, że dzięki determinacji wysokich przedstawicieli Podziemia i całego walczącego o niepodległość narodu,

rzeczywiście nie „zaawansowaliśmy” do statusu kolejnej sowieckiej republiki. Beria w swym raporcie podkreśla odważną postawę i wypowiedzi A. Bienia, S. Jasiukowicza, a postawę gen. L. Okulickiego jako arogancką wobec władz śledczych – s. 444.

Zwabienie do Pruszkowa kierownictwa politycznego i wojskowego Polski Podziemnej Sierow w liście do Berii s. 446 nazywa kombinacją (bez cudzysłowu). A jak ta kombinacja wyglądała czytelnik się dowie na s. 447, gdzie opisane są perypetie majora PAL pseudo „Wir”, który wdawszy się w nazbyt daleko posunięte rozmowy z Sowietami, poczuł się zmuszony popełnić samobójstwo (nieudane dla niego na szczęście), aby dowieść szczeroci swych intencji wobec AK.

Do wszystkich dokumentów NKWD, zgromadzonych w tomie należy podchodzić z wysoką nieufnością i ostrożnością, poprzez ciągłą konfrontację z innymi przekazami i źródłami historycznymi.

Pamiętajmy przy lekturze tomu, że dokumenty są w istocie tworzone przez enkawudystów wyższego i b. już wysokiego szczebla (Beria, Mierkułow), zainteresowanych, aby nawet potomność nigdy do końca nie poznała prawdy o ich „pracy śledczej”. Oprawcy w generalskich i pułkownikowskich mundurach nie kryli się zresztą specjalnie z fałszerstwami w swoich dokumentach. Byli tak pewni trwałości systemu sowieckiego jak hitlerowcy wierzyli w tysiącletnią Rzeszę.

W piśmie Berii i Mierkułowa do Stalina i Mołotowa z 31 maja 1945 r. proponują oni wnioski aresztowania polskich przywódców opatrzyć datą 10–15 marca 1945 r., wystawić je w imieniu kontrwywiadu wojskowego osławionego „Smierszu” z zatwierdzeniem przez prokuratora wojskowego 1 frontu białoruskiego. Jasnym jest więc, że w chwili aresztowania Polaków, nie było jeszcze gotowego wniosku o zastosowanie aresztu. W tym samym raporcie zalecają Stalinowi, aby proces przeprowadzono jawnie, w obecności korespondentów zagranicznych. Biuro Polityczne C.K. W.K.P.(b) uchwałą z 13 czerwca 1945 r. poleciło proces poprowadzić znanemu z brutalności i krwiożerczości w tzw. czystkach sądowych stalinowskich lat 1936–1938 Ulrichowi. Uchwałą podpisał Stalin – s. 488.

Władysław Pobóg-Malinowski znany, wybitny, piśmudczykowskiej proveniencji autor 3. tomowej Historii Politycznej Polski, w trzecim tomie obejmującym lata II wojny światowej, sporo miejsca poświęca „procesowi moskiewskiemu”. Ocenia proces chłodno, ze sporą dozą zastrzeżeń wobec postawy niektórych „oskarżonych”.

Niezależnie od tego iż piszę o dokumentach śledczych, a nie o samym procesie, nie godzę się z oceną wybitnego historyka jako nadmiernie krytyczną i surową. Pamiętam przecież osobiście niewiarygodny terror NKWD na ziemiach Polski, traktowanej jako terytorium podbite i wrogie. Pamiętam terror rodzimej bezpieki. Sam patrzyłem

oczami bardzo młodego człowieka na przełomie lat 1944/45 na dramat Armii Krajowej i dramat Państwa Podziemnego. Z licznych przekazów historycznych wiadomo w jakim straszliwym przeciążeniu psychicznym odpowiadali przed sowieckim aparatem represji przywódcy mojego Państwa. Byli całkowicie osamotnieni, porzuceni przez aliantów, którzy w najlepszym razie anemicznie prosili Sowieców, na ogół mało skutecznie, o jakieś informacje o losie Szesnastu.

Śledztwo było naigrywaniem się z jakiegokolwiek prawa, bo czego mogli się domagać w Moskwie Stalin i jego podkomendni od członków legalnych władz, dowódcy wojskowego i przywódców stronnictw politycznych, działających heroicznie w Polsce w imieniu narodu polskiego od 1939 r.?

Tom dokumentów NKWD zmusza do refleksji nie tylko zresztą historycznych. To wszystko zdarzyło się zaledwie 51 lat temu.

Andrzej Bąkowski